

Rezultatem owego konglomeratu wydarzeń, działań i środków, które określa się mianem „systemu murawiewowskiego”, jak dowodzi autorka, stał się specyficzny w ramach Cesarstwa Rosyjskiego status guberni północno-zachodnich, który w znacznej mierze utrudniał wprowadzenie na tym obszarze reform podjętych w państwie pod rządami Aleksandra II, szczególnie dotyczących wymiaru sprawiedliwości i jeszcze może w większym stopniu, samorządu ziemskiego, co paradoksalnie, wbrew intencjom kół utożsamiających się z linią polityczną opartą na dokonaniach Murawiewa – „Wiesziela” przeszkodziło w zlanu się tych ziem z prowincjami wewnętrznymi Rosji i zahamowało wymuszane procesy integracyjne.

Monografia pióra Anny Komzomołowej daje zatem okazję do zetknięcia z poglądami najnowszej historiografii rosyjskiej na dzieje porozbiorowe terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego, szczególnie w aspekcie działalności tam carskich generał-gubernatorów i stosunku „urzędowego” Petersburga do zmian popowstaniowych na Litwie i Białorusi. W wielu kwestiach praca ta może posłużyć do rozszerzenia, a nawet korekty polskiego punktu widzenia na problemy epoki popowstaniowej. Godna jest zatem ze wszech miar starannej lektury, tym przyjemniejszej, iż również szata edytorska recenzowanej książki, twarda oprawa i interesujący materiał ikonograficzny zachęcają do zapoznania się z jej treścią. Wskazać również należy na sporządzony z precyzją indeks osobowy, w który praca została wyposażona, co również ułatwia poruszanie się w skomplikowanej materii przedmiotu. Na koniec nie pozostaje nic innego, jak tylko wyrazić nadzieję, iż badania podjęte przez Annę Komzomołową będą przez nią nadal kontynuowane i przyczynią się do poszerzenia naszej wiedzy o wydarzeniach i mechanizmach zjawisk, które w XIX stuleciu wycisnęły piętno na obliczu ziem niegdyś tworzących jeden z członów przedrozbiorowej Rzeczypospolitej.

DARIUSZ SZPOPER (Gdańsk)

Marek K o r n a t, *Bolszewizm, totalitaryzm, rewolucja, Rosja. Początki sowietologii do studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918-1939)*, t. 1 i 2, Księgarnia Akademicka, Kraków 2004.

Po opracowaniu Leonarda Górnickiego opisującym dokonywane przez przedstawicieli przedwojennej polskiej nauki prawa analizy systemu totalitarnego w Niemczech hitlerowskich<sup>1</sup> czytelnik otrzymuje nową pozycję, stanowiącą naturalne uzupełnienie tej pierwszej: analizę sowietologii polskiej okresu międzywojennego. Recenzowane dzieło prezentuje się okazale: dwa potężne tomy (t. I – 398 ss. i t. II – 379 ss.), wydane niezwykle starannie, w twardej lakierowanej okładce z dobrze zaprojektowanym i zrealizowanym pomysłem graficznym.

Tytuł monografii wskazywać ma stosunkowo jasno na przedmiot badań: jest nim przede wszystkim totalitaryzm w wersji bolszewickiej, opisywany czy badany w polskiej myśli okresu międzywojennego. Należy bowiem rozumieć, że pojęcia składające się na tytuł pracy – bolszewizm, totalitaryzm, rewolucja, Rosja – sprowadzać mają uwagę czytelnika do pojęcia jednego właśnie – sowieckiego totalitaryzmu. Podtytuł jednak sugeruje co innego: mowa jest o początkach badań nad „systemami totalitarnymi” i wnosić z tego należy, że w pracy znajdują się rozważania także o faszystwie czy narodowym socjalizmie. W ten sposób jedno nie przystaje do drugiego i choć w istocie w pracy znajdują się rozważania dotyczące totalitaryzmu w wersji

---

<sup>1</sup> L. Górnicki, *Prawo Trzeciej Rzeszy w nauce u publicystyce prawniczej Polski Międzywojennej (1933-1939)*, Bielsko-Biała 1999.

hitlerowskiej (zasadniczo w tomie drugim), to na samym wstępie już można odnieść wrażenie zakłócenia proporcji całości.

Zadanie, jakie postawił sobie autor, nie było proste: dobór i selekcja materiału, koncepcja całości, eksponowanie bohaterów pierwszoplanowych z umiejętnym ukazaniem drugiego planu, kontekst historyczny etc. stanowiły problem nader złożony i jak sam przyznawał „stawiało to przed autorem niniejszej książki poważne i różnorakie trudności, czasem nie do pokonania” (s. 12). Ambicją autora było jednak całościowe ujęcie problemu: analizą objęto nie tylko teksty prawników, ale i historyków, filozofów, ekonomistów, publicystów, pisarzy – słowem przedstawiciele wszystkich profesji, którzy w swym polu badawczym dostrzec musieli nową i frapującą intelektualnie jakość, jaką był system totalitarny.

W tym stanie rzeczy kluczowym dla powodzenia tego ambitnego zamierzenia był wybór metody konstrukcji całości. Autor założył, iż praca będzie miała trzy płaszczyzny: pierwsza stanowić ma próbę rekonstrukcji poglądów polskich prawników, ekonomistów i socjologów na temat genezy i natury systemów totalitarnych. Płaszczyznę drugą stanowią rozważania o dorobku powstałych w międzywojniu ośrodków sowietologicznych. Trzecią z kolei stanowi analiza dorobku wybranych badaczy bolszewizmu i sowieckiej Rosji. Dogmatyk powiedziałyby o tym zamierzeniu, że jest to klasyczny podział na część ogólną (płaszczyzna pierwsza) i szczegółową (płaszczyzny druga i trzecia). Podział ten jednak w warstwie tekstu pracy wygląda inaczej: płaszczyzna pierwsza znalazła się w tomie drugim. W rozdziale pierwszym, tłumaczącym zakres problemu pracy, autor rekonstruuje jednak przedmiotowy podział podejmowanych przed wojną studiów sowietologicznych obejmujących: 1. sprawy społeczno ustrojowe ZSRR, 2. problemy gospodarcze, 3. Stosunki narodowościowe, 4. badania ustroju, 5. zagadnienia życia intelektualnego, religijnego i kulturalnego, 6. politykę zagraniczną ZSRR. Podział przedmiotowy (może nie taki sam) – wydaje się – mógłby prezentować lepiej – wzbogacony o wewnętrzną już chronologię – dynamikę fenomenu badań totalitaryzmu sowieckiego. Kwestia metody oczywiście jest sprawą wielce dyskusyjną, poszukiwanie jakiejś złotej zasady porządkującej zebrany materiał i zgodne z nią prowadzenie narracji do samego finału jest niezmiernie trudne. W tej materii zdać się musimy zwykle koncepcję i intuicję autora, co nie oznacza wcale, że musimy się z nim zgadzać.

Tom pierwszy monografii prezentuje zasadniczo dwa zagadnienia. Po pierwsze opisuje genezę instytucjonalizacji sowietologii w Polsce i szczegółowo analizuje „szkołę” sowietologów wileńskich (rozdz. II–V), a następnie (rozdz. VI–IX) prezentuje interpretacje totalitaryzmu sowieckiego: Jan Kucharzewski, Marian Zdziechowski, Bogumił Jasinowski i Konstanty Grzybowski.

Przedstawienie losów Instytutu Europy Wschodniej w Wilnie, a także dorobku jego intelektualnych filarów Wiktora Sukiennickiego oraz Stanisława Swianiewicza jest wielką zasługą autora. Problematyczna wydaje się kwestia nazywania dorobku Instytutu w zakresie sowietologii „szkołą”, które to pojęcie kojarzy się w sposób naturalny z istnieniem ciągłości w badaniach, uczniami kontynuującymi działa mistrzów itp. Tymczasem 10 lat funkcjonowania zespołu brutalnie zakończone przez wojnę i okupację sowiecką zamknęło ostatecznie studia sowietologiczne w Polsce. Po wojnie zaś w rzeczywistości realnego socjalizmu państwa ludowego sowietologia rozumiana przez autora (s. 24) jako refleksja naukowa o życiu społecznym, ustroju i gospodarce rewolucyjnej Rosji uprawiana – dodać należy – w sposób krytyczny ustąpiła miejsca książkom tak stalinowskim, jak *Ustrój Związku Radzieckiego* Stanisława Ehrlicha (1954)<sup>2</sup>. Bliższe pojęciu „szkoły” byłoby dzieło – choć w zakresie nauki historii – wspomnianego wielokrotnie na kartach rozprawy genialnego Henryka Łowmiańskiego – członka rady i wykładowcy Instytutu – po wojnie profesora Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu.

<sup>2</sup> S. Ehrlich, *Ustrój Związku Radzieckiego*, Warszawa 1954. Gwoli sprawiedliwości jednak S. Ehrlich później coraz bardziej odsuwał się od marksizmu, krytycznie oceniając wpływ tej ideologii na rzeczywistość społeczną i polityczną powojennej Polski.

Czytelników „Czasopisma” zainteresuje jednak ostatni z poruszanych wątków tomu I, mianowicie badania totalitaryzmu prowadzone przed wojną przez Konstantego Grzybowskiego, a w szczególności jedna z tez zawartych w podsumowaniu analiz krakowskiego profesora. O K. Grzybowskim pisano ostatnio wiele<sup>3</sup> sylwetka naukowa i dzieło Profesora są znane od lat, kwestia dokonywanych wyborów politycznych i meandrów drogi życiowej analizowana jest od niedawna. Tym bardziej intrygujące jest stwierdzenie autora (s. 374), iż Grzybowski „odgrywał rolę „polskiego Carla Schmitta”. Zaakceptował realia międzynarodowe i wewnątrzpaństwowe Polski powojennej. Światopoglądowo pozostał wszakże konserwatystą, rzecznikiem silnej władzy rządowej. W poglądach zachował niezależność”. Porównanie Grzybowskiego do Schmitta wydaje się zasadne i krzywdzące zarazem. Zasadne, bo w zakresie badań naukowych obydwaj wykazywali się wielką przenikliwością i intelektualną głębią analiz, erudycją, nieunikaniem wielkich i kontrowersyjnych tematów. Krzywdzące jednak dlatego, że oportunistu Grzybowskiego i Schmitta porównać się nie da: dla oportunistu Schmitta – przy całym jego talencie – brakuje po prostu skali. Jego „naukowa” aktywność w okresie III Rzeszy stanowi wyjątkowy akt serwilizmu wobec nowej władzy. Polegający *de facto* na stałej (a przynajmniej systematycznej do roku 1936) legitymizacji aktów władzy Hitlera. Wystarczy – wśród wielu rozpraw i artykułów – przypomnieć najbardziej znamienity artykuł Schmitta „Der Führer schützt das Recht” z 1934 r. czy mniej znany „Die deutsche Rechtswissenschaft im Kampf gegen den jüdischen Geist” z roku 1936. K. Grzybowski natomiast wykonał znaczący gest wobec nowej władzy w roku 1951, publikując *Polskie prawo państwowe*, w którym legitymizował stalinizację życia politycznego w Polsce<sup>4</sup>. Wydaje się, że wówczas Grzybowski zmierzał ku osiągnięciu pozycji pierwszego konstytucjonalisty socjalistycznej Polski, jednak w konfrontacji ze Stefanem Rozmarynem jego szanse były bliskie zeru. Kolejnych tak jednoznacznych kroków Grzybowski już nie wykonał. Krakowski profesor płynął z prądem politycznych przemian, to prawda. Jego postawa jednak nie miała w sobie cech politycznej dyspozycyjności, które charakteryzowały Schmitta.

Tom drugi pracy – który w moim przekonaniu powinien być pierwszym – jest w warstwie narracji bardziej czytelny od pierwszego. Autor zaniechał tego, co razi w tomie pierwszym: personaliów, mikrograficznych informacji. Zważywszy, że tom drugi zawiera zestawienie biografów obszerne eksponowanie tych samych losów w tekście głównym jest chyba niecelowe. Naszej wiedzy o poglądach Henryka Dembińskiego nie wzbogaca – tak sądzę – szczególnie fakt, iż przebywał w Rzymie na zaproszenie ks. Waleriana Meysztowicza, b. kapelana „Odrodzenia”, wówczas radcy kanonicznego Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej (t. I, s. 186). Podobnie eksponowanie treści referatów uczestników seminarium Wiktora Sukiennickiego (np. Karol Decyk, Jurgielewiczowa) nie wydaje się wносить niczego rozstrzygającego do stawianych tez, a na pewno nie dowodzi istnienia „szkoły” naukowej. Bohaterów „pierwszego planu” było aż nadto wielu, by mieszać wśród nich postacie drugoplanowe, niewiele wnoszące do istoty sprawy. Zdawał sobie sprawę z tego sam autor, kiedy pisał (t. II, s. 258): „Faktografia stanowiąca zasadniczy komponent każdego opracowania naukowego, w naukach społecznych nie zawsze decyduje o wartości danej książki”. Tom drugi przynosi próbę podsumowania prowadzonych analiz. W szczególności szczególnie ważne wydają się tezy autora odnoszące się do podstawowego pojęcia monografii, paradygmatu totalitaryzmu (t. II, s. 266 i n.). Jego ustalenia sprowadzić można do następujących tez: 1. paradygmat totalitaryzmu jest użyteczny

<sup>3</sup> Dzieło profesora przypomina tom zawierający wybór jego prac oraz teksty o nim, pisane przez jego uczniów i współpracowników: *Konstanty Grzybowski – myśliciel sceptyczny*, Kraków 2000.

<sup>4</sup> *Polskie prawo państwowe*, Kraków 1951. Pisał np. (s. 102) „W demokracji ludowej jak w ogóle w państwie socjalistycznym nie ma miejsca ani na rzekomą »opozycyjność«, maskującą interesy kliki, ani na rzekomą »akceptację« będącą mistyfikacją. Nie jest bezpieczne przenoszenie na teren państwa socjalistycznego burżuazyjnego pojęcia, burżuazyjnego ujęcia »wielopartyjności« i »opozycyjności«”<sup>14</sup>.

poznawczo – stwarza możliwości prowadzenia studiów porównawczych; 2. fenomen ten może być ujmowany „elastycznie”; 3. paradygmatem należy posługiwać się w sposób zawężony, tj. w stosunku do III Rzeszy lat 1938-1945 czy ZSRR lat 1929-1956; 4. totalitaryzm to proces dynamiczny, nigdy zaś statyczny; 5. w badaniach nad genezą systemów totalitarnych należy uwzględniać udział „sił sprawczych” procesu historycznego; 6. należy eksponować czynnik „ideokratyczny” (?), jako koronny w systemach totalitarnych.

Ujęcie takie wydaje się dyskusyjne. W szczególności przyjmowanie z jednej strony zmienności (elastyczności) totalitaryzmu i słuszne dostrzeganie jego dynamiki przy jednoczesnym zastrzeganiu poprawności jego użycia jedynie dla Niemiec hitlerowskich i to w latach 1938-1945 (a nie np. 1934-1945) czy Rosji sowieckiej epoki Stalina.

Tymczasem totalitaryzm, jak pisał Karl Jaspers, „to nie komunizm, ani faszyzm, czy narodowy socjalizm, lecz występuje we wszystkich tych postaciach... poznać się na nim nie jest łatwo. Jest jak aparatura, która puszcza się w ruch, podczas, gdy nawet aktorzy często jej nie pojmują, jednocześnie już ją rzeczywistościują. Totalitaryzm jest jak duch, który wysysa krew żywym i dzięki temu staje się rzeczywisty, podczas, gdy ofiary jako masa żywych zwłok kontynuują jego żywot”. W ten sposób totalitaryzm ujawnia się jako zjawisko uniwersalne, niedające się wtłoczyć w określone ramy czasowe. Istotą systemu jest ubezwłasnowolnienie jednostki, obojętnie czy przy pomocy terroru fizycznego, czy za sprawą bardziej subtelnych, nieterrorystycznych metod wymuszania posłuchu. Totalitaryzm zmieniał się tak jak następował rozwój sił sprawczych procesu historycznego. W miarę postępu w rozwoju kultury, mentalności czy procesów gospodarczych zmieniać się także musiały formy i metody ujednolicania i sterowania losami jednostek.

Kwestie sporne czy dyskusyjne są solą każdej pracy naukowej. Wzbogacają i tak dużą wartość prezentowanej pracy. Zasług autora jest niewątpliwie więcej. M. Kornat wykazał oryginalny i prekursorski często charakter myśli politycznej okresu międzywojnia. Wskazuje choćby Floriana Znanieckiego jako twórcę idei „społeczeństwa masowego” na długo przed powszechnie znanym Ortegą y Bassetem. Podobnie Zygmunt Mysłakowski książką *Totalizm czy kultura* (1938) wyprzedził *Ucieczkę od wolności* Ericha Fromma (1941). Polska nauka badanego okresu wyczuwała tętno intelektualnych dywagacji światowej nauki, a nawet niejednokrotnie dawała jej rozwojowi nowe impulsy.

Przed wszystkim zaś autor wydobył z zapomnienia całe środowisko sowietologów okresu Polski międzywojennej skutecznie wyparte z dyskursu naukowego w okresie Polski Ludowej.

Praca zasługuje na wysoką ocenę. Bez jej ukazania się nasza wiedza o przeszłości, stanowiąca – jak pisał Konstanty Grzybowski – drogę do oceniania teraźniejszości, byłaby znacznie zubożona.

JERZY W. OCHMAŃSKI (Poznań)